

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

NIEDOŚCIGŁE IDEAŁY.

Szczęście i dobro ludzkości, szczęście i dobro Kraju lub Narodu—oto hasła, jakie dzisiejsze pokolenie wypisało na swoich sztandarach.

Przygnębiony moralnym i fizycznym bólem, naród Polski subtelniej niż inne odczuł potrzebę dążenia ku ogólno-ludzkim lub narodowym ideałom. Wrażliwy i egzaltowany umysł polaka nie potrafił jednak pogodzić pojęć, w których osnowie leży jeden pierwiastek—miłości. Ci, którzy za cel swoich dążeń obrali szczęście i dobro ludzkości, wyodrębnili z pośród tej ludzkości własną narodowość, podporządkowując interesa współrodaków interesom wszechludzkim; ci zaś, którzy ukochali kraj swój i naród, dobro i szczęście ludzkości podporządkowali dobru i szczęściu własnego narodu.

I jedni i drudzy nie chcieli pamiętać o tym, że szczęście kraju mieści się w szczęściu ludzkości, a szczęście ludzkości powinno obejmować szczęście własnego kraju. Miłość jako uczucie szlachetne nie powinna podporządkowywać interesów jednostek lub narodów, powinna otaczać zarówno wszystkich swym matczynym skrzydłem.

Nie jeden zarzucić mi może, że przytoczone wyżej zdanie to marzenie nieziszczone w praktyce, że życie poszło innemi drogami, a ludzie—my zaś najbardziej—powinniśmy się stosować do warunków życia. W zarzucie tym tkwi wiele słuszności, w gruncie jednak jest on fałszywym. To, że ludzkość przystosowuje się do warunków życia, jest faktem stwierdzonym przez praktykę i naukę—ale fakt ten nie wyklucza konieczności, odczuwanej przez każdego z nas lepszą częścią swej duszy, dążenia naprzód i skierowania obecnych warunków życia na inne—lepszé tory. Zadosyć uczynić jednak tej potrzebie duszy ludzkiej nie potrafimy inaczej, jak kierując marzenia ludzkości ku nieziszczalnemu—ale wielkim i pięknym ideałom. Nieziszczalny ideał pozostanie wprawdzie zawsze w obłokach, ale będzie on stamtąd promieniować, a promienie jego będą drogowskazami ludzkości. Tak w życiu ludzkim, jak w życiu pojedynczego człowieka, cel ostateczny, ku któremu dążymy, jest zwykle tak wysokim, że osiągnąć go w zupełności nikt nie jest w

stanie; zapal jednak, jaki ogarnia każdego na myśl o szczęściu, jakiego dostarczy chwila urzeczywistnienia jego marzeń, dodaje mu siły w drodze życia i skierowuje jego kroki na ścieżki, wiodące w stronę wymarzonego celu. Czym cel, obrany przez daną jednostkę lub społeczeństwo będzie piękniejszym i wznioślejszym, tym piękniejszymi, powinny być ścieżki, któremi dany osobnik lub grupa społeczna będzie kroczyć; czym cel ten będzie dalszym i więcej niedościgłym, tym szybszym krokiem będą ku niemu podążać i w drodze ku pięknu dalej zajdą.

To też ci, którym los dał możność kierowania krokami pewnych grup społecznych i wskazywania tym grupom celów, ku którym dążyć należy, powinni mieć zawsze na uwadze tę prawdę—że ludzkość, o ile chce iść naprzód, powinna w pochodzie swoim kierować się ideałami wzniosłymi. Takim był ideał przewodniej myśli chrześcijaństwa—ideał powszechnej miłości. Życie parło ludzi na drogi mętów i brudów życiowych. Ideał miłości skierował ich z brudnych ścieżek egoizmu ku wzniosłym zasadom sprawiedliwości i miłosierdzia: odwagi i zaparcia się siebie w imię dobra powszechnego. Z jednej strony warunki życia kierowały ludźmi podcinając ich loty, z drugiej—ludzie w dążeniach do niedościgłych celów zmieniali warunki życia, znosili instytucje niewolnictwa, zmieniali poglądy klasowe, stwarzali idee powszechnej sprawiedliwości. Walka dążeń ku niedościgłym ideałom z warunkami powszedniego życia znaczy cały pochod ludzkości ku ideałom. Krew męczenników chrześcijaństwa, przelana przed wiekami, służy do dziś dnia jako światły i wyraźny drogowskaz w pochodzie ludzkości. Krew swą wyznawcy idei Chrystusa przelewali dla niedościgłego dla nas ideału miłości. Ideału nie zdobyli, ale weszli na ścieżki, niedościgłe dla ich następców i najdalej zaszli na drodze do ideału.

Jeżeli chcemy ludzkość całą, wraz z wchodzącymi w jej skład narodami, pchnąć po drodze postępu, stawiajmy jej ideały niedościgłe, ale tak ukochane, jak ideały Chrystusa dla jego wyznawców. Dążąc do tych ideałów, ludzkość skieruje swe kroki, pomimo twardych warunków życia, na szlachetniejsze tory i podważy ciężary, utrzymujące równowagę dzisiejszego ustroju. Jeżeli zaś przewodnicy grup społecznych obniżą na chwilę wysokość swych ideałów, ludzkość, zamiast iść naprzód, zacznie się cofać w swoim pochodzie.

Chwila obecna zdaje się w zupełności potwierdzać podobne przypuszczenie: szczęście i dobro ludzkości, przedstawione masom ludowym w postaci ideału blizkiego, łatwego do zdobycia, rozbudziła w człowieku instynkty zwierzęce, z którymi każda organizacja społeczna będzie zmuszona prowadzić długą i zaciętą walkę, marnując na nią siły społeczne, przeznaczone ku produkcyjnej pracy dla dobra ludzkości. Walka ta zmusi ludzkość do cofnięcia się w swoim pochodzie.

Ideał dobra i szczęścia kraju lub narodu, ucieleśniony w formie ideału blizkiego, zamiast uczuć wzniosłych i szlachetnych wywołał w narodzie waśnię i zawiść. Rozgrzewane niskimi ideałami dusze, nie są w stanie podnieść się na wyżyny zrzeczenia się swego ja dla dobra powszechnego, raczej dobro powszechne poświęcają dla osobistych ambicji. Brak wysokiego polotu w dążeniach do ideałów wywołuje już dzisiaj smutne rezultaty. Nie chodzi dziś już nikomu o wartość i pożytek dokonywanej dla kraju pracy, lecz o to, kto tej pracy dokonał. Każdy chce być twórcą szczęścia ojczyzny—w imię tej zasady gotów jest niszczyć najpożyteczniejszą pracę—dokonaną przez innych. Zniżyły się loty, bo zabrakło niedościgłych ideałów.

As.



Autonomja i samorząd.

Dążenia i cele narodu polskiego, jak również hasła, pod którymi naród wywalcza dla siebie przyszłe życie i chce przekształcić ustrój społeczno-polityczny, dają się streścić w jednym wyrazie „autonomja”. Wyraz ten słyszymy ciągle powtarzanym, z tym poleceniem wysyłałimy swoich posłów do Dumy Państwowej w Petersburgu. Jeżeli więc ta przyszła „autonomja” jest przedmiotem wszystkich naszych trosk, walk i zabiegów, to ważną jest bardzo rzeczą w chwili obecnej popularyzować wśród najszerszych warstw społeczeństwa istotę tego przyszłego, upragnionego dla nas, układu społeczno-politycznego. Autonomja—wyraz cudzoziemski, w dosłownym przekładzie znaczy „stanowić o sobie” „sobą samym się rządzić”; najwięcej zbliżonym więc do tego określenia w języku polskim jest wyraz „Samorząd”. Z tej więc przyczyny słyszałem już nawet nieraz uwagi, że wyraz „autonomja” nie powinien być używanym, a tylko „samorząd krajowy”. Aczkolwiek każdy z nas powinien dążyć do możliwego unikania wyrazów cudzoziemskich, jednak w omawianym przez nas wypadku miejsca to mieć nie może, pojęcie bowiem „autonomji” pod względem prawno-politycznym odróżnia się od pojęcia „samorządu” z jednej—i od pojęcia oddzielnego państwa, podległego w tym lub innym względzie innemu państwu, z drugiej strony. Różnica pomiędzy „autonomją” i „samorządem” polega na tym, że przy ustroju autonomicznym do władz miejscowych należy wykonywanie funkcji administracyjnych i w większej lub mniejszej części prawodawczych, gdy przy najszerszej rozumianym „samorządzie”, władze miejscowe posiadają tylko funkcje administracyjno-spo-

leczone w granicach przepisów i praw ogólnopństwowych. Nie ulega wątpliwości, że i ustrój autonomiczny może być więcej lub mniej uzależnionym od państwa zwierzchniczego w przedmiocie wykonywania funkcji prawodawczych z przyczyn natury politycznej (stosunki międzynarodowe, organizacja wojsk) lub ekonomicznej (telegrafy, poczty, granice celne i t. p.; czym szersza więc jest „autonomja”, tym więcej obejmuje ona sobą dziedzin życia prawno-politycznego. Nigdy jednak ustrój autonomiczny nie może być również utożsamianym z pojęciem państwa odrębnego dla tej przyczyny, że ustrój autonomiczny gwarantowany jest przez konstytucję państwa zwierzchniczego, gdy zaś państwa odrębne, w tej lub innej mierze podległe innemu państwu, lub związkowi, posiadają swoją odrębną konstytucję (Bawaria, Saksonja Kantony w Szwajcarji). Naród polski pod zaborem rosyjskim, posiadający swoją własną kulturę, przeszłość historyczną, polityczne uświadomienie i zajmując oddzielne terytorjum pod nazwą „Królestwa Polskiego”, nietylko w swym własnym interesie, ale i w interesie Państwa Rosyjskiego powinien pozyskać ustrój autonomiczny w szerokich rozmiarach.

Dla uświadomienia społeczeństwa polskiego i rosyjskiego przez Związek Demokratyczny wydanym został w ostatnich czasach projekt ustawy zasadniczej, określającej granice autonomji Królestwa Polskiego, który niżej podajemy:

§ 1. Królestwo Polskie, stanowiąc część Państwa Rosyjskiego, posiada odrębną ustawę autonomiczną.

§ 2. Tron Królestwa Polskiego połączony jest z Tronem Cesarstwa Rosyjskiego.

§ 3. Terytorjum Królestwa Polskiego stanowią dzisiejsze 10 gubernji, a mianowicie: Kaliska, Kielecka, Lubelska, Łomżyńska, Piotrkowska, Płocka, Radomska, Siedlecka, Suwalska i Warszawska. Żadne zmiany w terytorjum kraju nie mogą nastąpić bez zgody sejmu Królestwa Polskiego.

§ 4. Z pod kompetencji instytucji prawodawczo-autonomicznych Królestwa Polskiego wyłączone zostają: a) lista cywilna; b) stosunki polityki zewnętrznej, traktaty i konwencje, zarówno polityczne, jak i handlowe; c) sprawy mennicze; d) wojsko, oraz urządzenie i komunikacje strategiczne; e) prawodawstwo, tyjące się cel, akcyzy, taryf kolejowych w komunikacji bezpośredniej z Cesarstwem, oraz międzynarodowej, poczt, telegrafów i telefonów państwowych; f) prawodawstwo kryminalne, o ile dotyczy zbrodni: obrazy majestatu, zdrady państwa i buntu, oraz wykroczeń przeciwko ustawie menniczej, celnej i akcyzowej, pocztowej, telegraficznej i państwowo-telefonicznej; g) pożyczki ogólnopństwowe.

§ 5. Wszystkie sprawy, wymienione w § 4, należą do kompetencji instytucji prawodawczych Cesarstwa podług przepisów, obowiązujących te ostatnie. Jednakże konwencje i traktaty międzynarodowe co do stosunków prawno-cywilnych, oraz kryminalnych, z wyłączeniem zbrodni i wykroczeń, wymienionych w ust. f. § 4, o ile dotyczą prawodawstwa, obowiązującego w Królestwie, winny być przyjęte przez Sejm Królestwa Polskiego.

§ 6. Z przedmiotów i spraw, wyszczególnionych w § 4, podlegać będą pod względem administracyjno-wykonawczym władzom państwowym centralnym: a) wszyst-

kie instytucje, wchodzące obecnie w skład ministerjum dworu, a więc zarząd pałacami, dobrami, oraz wogóle wszystkimi sprawami, które należą do jurysdykcji tegoż ministerjum; b) wojsko, które stanowić będzie jedną całość z armją Cesarstwa. Jednakże obywatele Królestwa Polskiego pełnić będą służbę wojskową wyłącznie w pułkach, konstytuowanych w obrębie Królestwa. Pułki te mogą być wyprowadzane poza granice Królestwa tylko na wypadek wojny zewnętrznej; c) wszelkie urządzenia i komunikacje strategiczne, uznane za takie przez instytucje prawodawcze Cesarstwa.

§ 7. Zarząd wszystkimi innemi sprawami, podlegającymi władzy prawodawczej Cesarstwa, z wyjątkiem spraw, wyszczególnionych w § 6, należeć będzie do władz autonomicznych Królestwa, które obowiązane są kierować się w tej mierze ściśle i wyłącznie normami, uchwalonemi przez instytucje Cesarstwa.

§ 8. Królestwo Polskie uczestniczyć będzie w wydatkach na cele ogólnopństwowe, t. j. wyłączone z pod kompetencji władz autonomiczno-prawodawczych w stosunku proporcjonalnym ludności Królestwa do ludności Cesarstwa. W tym celu co lat dziesięć spis statystyczny ludności dokonywać się będzie, a kwota, przypadająca na Królestwo z tytułu dopiero co wymienionych ciężarów, przez lat dziesięć niezmiennie wnoszona być winna do skarbu Cesarstwa w dwóch ratach półrocznych. Określenie jej wysokości na powyższej podstawie należeć będzie do instytucji prawodawczych Cesarstwa.

§ 9. Sprawy krajowe, t. j. niewymienione w § 4, podlegać będą władzy instytucji autonomicznych Królestwa Polskiego.

§ 10. Prawodawstwo w obrębie spraw krajowych należeć będzie do sejmiku Królestwa Polskiego, wybranego drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego. Prawa, przez sejm uchwalone, zatwierdza Monarcha. O ileby sankcji odmówił, projekt powraca do sejmiku, a przyjęty powtórnie staje się prawem ostatecznym.

§ 11. Do składu ministerjum centralnego w Petersburgu należeć będzie minister do spraw Królestwa Polskiego, mianowany z pośród obywateli Królestwa Polskiego. W sprawach ogólnopństwowych odpowiedzialny będzie przed Dumą państwową, a w sprawach krajowych przed sejmikiem Królestwa. Wszystkie akty władzy Monarszej, dotyczące się Królestwa Polskiego, kontrasygnuje minister do spraw Królestwa Polskiego.

§ 12. Sejm Królestwa Polskiego uchwała podatki na zaspokojenie potrzeb krajowych oraz na pokrycie ciężarów ogólnopństwowych. Wszystkie wydatki, przez kraj ponoszone, objęte będą jednym ogólnym budżetem krajowym.

§ 13. Wszystkie opłaty pośrednie, uchwalone dla całego państwa w zastosowaniu się do § 4, ust. f. przez instytucje prawodawcze centralne, a pobierane w obrębie Królestwa Polskiego, zaliczone będą do dochodów Królestwa. Jedynie tylko cła od towarów zagranicznych, przechodzących transito do Cesarstwa, zwracane będą w całości skarbowi państwa; odwrotnie zaś, cła od towarów zagranicznych, przechodzących przez Cesarstwo transito do Królestwa, zwracane będą w całości kasom krajowym Królestwa Polskiego.

§ 14. Między Cesarstwem a Królestwem granica celna nie istnieje. Wszystkie towary przechodzić będą z gubernji wewnętrznych państwa do Królestwa i odwrotnie bez żadnej opłaty cła.

§ 15. W instytucjach reprezentacyjnych Cesarstwa uczestniczą przedstawiciele Królestwa Polskiego, wybierani drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego, w tym samym stosunku do ludności kraju, jaki istnieć będzie dla całego państwa. Biorą udział w obradach i w głosowaniu tylko w sprawach ogólnopństwowych, wyszczególnionych w § 4 i w § 8 niniejszej ustawy.

§ 16. Zarządzenia ogólne natury politycznej, wydane dla całego państwa, obowiązują w Królestwie Polskim. Sejmowi Królestwa Polskiego wolno jest je w obrębie Królestwa rozszerzyć. O ileby do zarządzeń ogólnych zaliczone zostały postulaty ekonomiczne, muszą być one uchwalone przez sejm Królestwa Polskiego.

§ 17. Obywatele Królestwa Polskiego sądzeni będą za przestępstwa, wskazane w ust. f. § 4, przez Sądy Królestwa Polskiego. Odbywanie kary nastąpić może tylko w obrębie Królestwa.

§ 18. Na czele administracji Królestwa Polskiego stoi namiestnik, mianowany przez Monarchę z pośród obywateli Królestwa Polskiego.

§ 19. Całkowity majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący obecnie w Królestwie Polskim własność rządową, a nie należący ani do ministerjum dworu i wojny, ani do urzędów strategicznych w myśl ust. d. § 6 niniejszej ustawy, przejdzie na rzecz kraju.

§ 20. Ustawę, określającą stosunki wewnętrzne Królestwa Polskiego, t. j. regulującą prawodawstwo, oraz zarząd w dziedzinie spraw krajowych, a między innemi atrybucje namiestnika, uchwali pierwszy sejm Królestwa Polskiego, wybrany drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego, bez różnicy płci, w stosunku jednego posła na 25,000 mieszkańców, zwołany zaś będzie w ciągu 3-ch miesięcy od daty uchwalenia niniejszej ustawy.

§ 21. Wszelkie wątpliwości i kwestje, wyniknąć mogące przy stosowaniu niniejszej ustawy przez władze centralne Cesarstwa oraz władze autonomiczne Królestwa, rozstrzyga ostatecznie komisja stała, złożona z 24 członków i prezesa. Z liczby członków dwunastu wybiera Duma państwowa, a dwunastu sejm Królestwa, prezesa zaś—Monarcha. Członkowie mianowani będą przez władze prawodawcze przy rozpoczęciu każdej kadencji na czas jej trwania. Prezesa mianuje Monarcha na rok jeden naprzemian z pośród członków Dumy i z grona sejmiku. Regulamin wewnętrzny czynności komisji oraz jej stosunku do władz autonomicznych Królestwa i centralnych Cesarstwa opracuje Komisja.

§ 22. Jednocześnie z ogłoszeniem ustawy autonomicznej, wymienionej w § 26 i wraz z uchwaleniem przez pierwszy sejm Królestwa Polskiego pierwszego budżetu krajowego, skarb państwowy udzieli Królestwu jednorazowo, a bezpowrotnie sumy, niezbędnej na pokrycie półrocznych ciężarów, objętych rzeczonym budżetem.

§ 23. Zmiany w niniejszej ustawie nie mogą być wprowadzone bez zgody sejmiku Królestwa Polskiego.



W. R.

S O N E T.

*I oto trzeba odejść z tych lasów świątyni,
Gdzie tak jakoś inaczej świeci złote słońce,
Skąd balsamy na duszę sphywają kojące,
A przyroda, jak wróżka, istne dziwy czyni.*

*Trzeba odejść w wir świata, w życia niepokoje,
I gajom pożegnanie powiedzieć ostatnie,
Zapomnieć, że się codnia brało śluby bratnie
Z naturą, co, jak matka, koi dzieci swoje.*

*Trzeba odejść, wejrzenia rzucając żalosne
Na te jasne polanki, na te ciemne bory,
Które jesień w złociste już stroi kolory....*

*Trzeba odejść—w jesieni wspominając wiosnę,
Jej odmienne uroki i światła i cienie.....*

Życie—to lańcuch wspomnień, długi nieskończenie..

Mar. Win.



Krótkie dzieje Instytucji Sztabińskiej.

(Ciąg dalszy).

Nowy administrator z ramienia rządu Marcin Sztukowski od razu zyskał uznanie Ussakowskiego, wyniesionego do godności nadleśnego i Bartoszewicza, któremu prawdopodobnie została oddana do dyspozycji gorzelnia. Odtąd ci pełnomocnicy gminy sławią Sztukowskiego, jako człowieka opatrnościowego: on dzwiga z upadku gospodarstwo rolne, on wyolbrzymia produkcję fabryk, on urządza racjonalne gospodarstwo leśne! Niemniej przychylną ocenę swej działalności znajduje Sztukowski i ze strony władz, dzięki umiejętnemu referowaniu raportów i próśb z dodatkiem (o czym nigdy nie zapomniał) „uniżony sługa i podnózek”.

Inaczej wprawdzie zapatrywała się na rządy Sztukowskiego powołana wówczas (czas umizgów Wielopolskiego do ślepej fortuny) rada powiatowa. Na pierwszym posiedzeniu w dniu 26 września 1862 roku rada ta przysła do przekonania, że oddanie Instytucji w sekwestr sądowy i powierzenie takowego osobie, nie mającej żadnej technicznej znajomości, nie zapewnia polepszenia stanu Instytucji, nie zaradza, lecz powiększa jeszcze przyczyny, jakie spowodowały zły jej stan, i zagraża niebezpieczeństwem zupełnej jej zagłady.

Wychodząc z tych zasad rada wnosi: aby bez straty czasu i o ile być może najspieszniej Sztukowski usuniętym został od administracji i niezależnie od tej konkluzji rada z grona swojego wyznacza jednomyślnie delegację, a mianowicie: Jana Wojczyńskiego, Ignacego Kisilnickiego, Eustachego Dziekońskiego i Edwarda Awejde. Delegacja ta ma zbadać na miejscu we wszystkich szczegółach stan i potrzeby Instytucji i złożyć sprawozdanie radzie na następnym zebraniu.

Do zebrania tego nigdy nie doszło.

Z rozwiązaniem Rady losy Instytucji spoczęły w rę-

kach naturalnych jej opiekunów—komisarzy włościańskich i urzędników z komitetu zarządzającego”. Odtąd zgodność zdań zapanowała zupełna: komisarze osądzili, że włościanie Sztabińscy źle byli obdarowani przez Brzostowskiego, że należy nanowo ich uwłaszczyć na własnych gruntach, znieść wszelkie powinności, wypływające z testamentu, a Instytucji wypłacić wynagrodzenie w listach likwidacyjnych, a na umorzenie listów nałożyć według ogólnie przyjętej zasady podatek na włościan.

Prawda, jak to misternie wszystko obmyślane? Włościanie prawni, bo przez rząd zatwierdzeni, właściciele całej Instytucji kupują sami od siebie grunta i wypłacają sami sobie wynagrodzenie, lecz ponieważ do tej transakcji potrzebna gotówka, rząd daje listy zastawne (warte 50 r. za 100) na długą bardzo długą, bo wieczystą spłatę!

Gienjalny ten pomysł pozyskał zupełne uznanie „komitetu zarządzającego” który, utrafiając w sedno rzeczy, postanawia zarazem w dniu 7 maja 1869 r. likwidację całej Instytucji, a mianowicie: grunta, pozostałe po uwłaszczeniu, z całym inwentarzem żywym i martwym sprzedać, pieniądze ze sprzedaży obrócić na opłacenie długów instytucji, a z reszty stworzyć, „fundusz b: Sztabińskiej instytucji”. Długi obliczone zostały na sumę 43024 r. 70¹/₄ kop. Oprócz tego przyznano hr. Izabelli Brzostowskiej dożywocie po 1500 r. rocznie i 25 oficjalistom emeryturę, razem 2450 r. rocznie i obliczono, że kapitał, gwarantujący dożywocie i emeryturę, powinien wynosić 176629 r. 16²/₃ kop. Ogółem wierzytelności wynoszą 219653 r. 86¹¹/₁₂ kop. Wynagrodzenie likwidacyjne dało (nominalnie) 123553 r. 63 kop.; zatym pozostało do pokrycia 96100 r. 23¹¹/₁₂ kop.

Do sprzedania przeznaczono: folwark Popowszczyzna 187 m. 40 pr. za 26108 r. 20¹/₂ kop.; Cisów z Hutą 943 m. 36 pr. ornej ziemi i 3331 m. lasu za 267569 r. 60³/₄ kop. Rozczulająca ścisłość rachunków, doprowadzona w obliczeniu wierzytelności do ¹¹/₁₂ kop. a w ocenie majątku podlegającego sprzedaży do ³/₄ kop. Niemniej oryginalne było i przeprowadzenie całej transakcji: fol. Popowszczyzna został sprzedany z licytacji za 15575 r. 90 kop., Cisów zaś z Hutą z dodatkiem 111 włók odwiecznego lasu oddany został z wolnej ręki p. Michajłowskiej (secundo voto księżnej Szachowskiej) za umówioną sumę 205677 r. 20³/₄ kop. W umowie z p. M. rząd zastrzegł, że lasy, przynajmniej w ³/₄ części ich, mają pozostać w całości na wieczne czasy, lecz zaraz po umowie pozwolono księżnej sprzedać 60 tysięcy sztuk starodrzewu za 119687 rub.; następnie księżna wyjednała pozwolenie na sprzedaż 10 tysięcy sztuk „zbytecznych” nasienników, za które otrzymała 15 tys. r., a ponieważ bez nasienników las nie mógł być zachowany „na wieczne czasy”, pozwolono na wyrąb w pień 1571 m. 170 pr. Za las ten, sprzedaż którego odbywała się, ma się rozumieć, pod kontrolą rządu, księżna otrzymała co najmniej 175 tys. Jeżeli do sum otrzymanych za las (119687+15000+175000) dodamy pożyczkę Towarzystwa Kr. Z. w ilości 58350 r., to otrzymamy znaczną sumę 368037 rub.; jeżeli zaś wziąć pod uwagę że obecna wartość dóbr Cisów-Huta równa jest zeru, to jeszcze za osobistą fatygę—no i na opłacenie owych ³/₄ kop. z szacunku za dobra, pozostało księżnie okrągłe 162360 r.

C. d. n.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Podajemy kilka ustępów z wybitnie ciekawej broszury inż. R. Niewiadomskiego pod tytułem: „Materiały i uwagi do oceny gospodarki finansowej Państwa Rosyjskiego“.

„Panuje w Cesarstwie bardzo niesprawiedliwa nierównomierność opodatkowania gruntów włościańskich i obywatelskich. W r. 1903 włościanin płacił przeciętnie 25 kop., obywatel 19½ k. W prowincjach kulturalniejszych panuje zupełna równość, jak w Królestwie Polskim i Nadbałtyckich; na Litwie różnica o 2 kop.

„W pojedynczych wypadkach rezultat jeszcze gorszy: prezes ziemstwa A. I. Kraśnienski ze swych 700 dziesięcin płaci po 1½ kop., gdy sąsiedni chłopci wsi Parsza—45 kop.

„Królestwo Polskie, stanowiące 1/12 powierzchni Rosji Europejskiej, a 1/171 powierzchni całego państwa, zaś ludnośćowo biorąc 1/13, płaci podatku gruntowego i od nieruchomości 1/4 całego przychodu budżetowego. Z dziesięciny płaci ono 102 kop. Z puda ziarna Kr. Polskie płaci podatku 4¾ kop., podczas gdy Cesarstwo 1/4 kop. t. j. 19 razy więcej. Inspektor podatkowy ma prawo oznaczać dochodowość danego interesu jedynie na podstawie poglądu osobistego, i to oceniając ją na 150% od sumy przedsiębiorstwa!

„Wpłata w wojnę Japońską Rosja, wywdzięczając się za przyjazną postawę Niemiec, które woła korzystać z usankcjonowanego umowami wyzysku ekonomicznego Rosji, niż rozszerzać na tymczasem swoje posiadłości wschodnie z orężem w ręku, zmuszoną była świeżo zrobić krok w tył w dziedzinie protekcjonizmu. Podniesiono cła wywozowe i przywozowe na te właśnie artykuły, które muszą być z Niemiec przywiezione, lub do Niemiec wywiezione. A kto musi, ten płaci. Cło od towarów, wywożonych do Niemiec podniesiono na pudzie: żyta 11½ kop., pszenicy 15 kop., owsa 17 kop., żywych świń 30 kop., mięsa 152 kop., ptactwa 22 kop. masła 30½ kop. Biorąc procentowo, cło na żyto podniesiono o 40%, na pszenicę 50%, mięso 140%. Wszystko to wywozimy my właśnie, i o tyle zmuszeni będziemy zniżyć ceny, aby móc konkurować z wwozem do Niemiec amerykańskim i innym, nie tak obciążonym. Z towarów, przywożonych z Niemiec, podniesiono cło właśnie na to najniezbędniejsze do wszelkiego postępu—żelazo.

„W różnych opłatach stemplowych mieści się i podatek od spadków. Ze źródła tego skarb rosyjski ma śmiesznie mało mniej, niż taka np. Hiszpanja! A jednak jest to podatek słuszny, zupełnie usprawiedliwiony, nie obciążający klas ludowych biednych, podatek par excellence demokratyczny.

„W świecie ucywilizowanym ciągnięcie czystych zysków z poczty i telegrafu uznanym zostało powszechnie za niemoralne państwowo, o ile najdrobniejsze potrzeby ludności w tym kierunku nie są jeszcze zaspokojone, stacje dość liczne i dobrze obsłużone, przesyłka korespondencji szybka i pewna i t. d. Tymczasem w Rosji na r. 1906 przewiduje się z poczt, telegrafu i telefonów około 57 milj. rb. czystego zysku.

„Ogólny normalny Budżet Państwa w ostatnich latach sięgał cyfry 2-ch miliardów rb., a właściwie 1½ miljarda, jeżeli nie rachować eksploatacji kolei żelaznych, która przynosi skarbowi tylko stratę (100 mil. rubli rocznie). Otóż więcej niż 1/3 dochodów państwowych przynosi monopol wódczany. W Petersburgu 1, wytrzeźwiający się w cyrkule, przypada na 23 mieszkańców, w Berlinie na 315, w Paryżu na 20000. Petersburg nie jest ani lepszym, ani gorszym od innych miast i miasteczek, osad i wsi Cesarstwa.

„Do eksploatacji kolei skarbowych w r. 1906 trzeba dołożyć przeszło 113 milionów rubli. Przeciętny koszt 1 wiorsty kolei, będących w posiadaniu skarbu, wypadł na 151800 rb. Obecnie, gdy poszukiwano kapitalistów, którzyby chcieli wydzierżawić koleje żelazne, znalazło się poważne konsorcjum amerykańskie, lecz to jednak oceniło rzeczne koleje za led-

wie na 1,4 miljarda, t. j. na 40% kosztu rzeczywistego, czyli po 60720 rubli za wiorstę.

„Z punktu widzenia potrzeb Kr. Polskiego, skarbowa eksploatacja sieci kolejowej jest wysoce szkodliwą. Co się tyczy kolei miejscowych, to zajmują się one raczej polityką rusyfikacyjną, niż racjonalnym gospodarstwem. Nie znajomość rzeczy, sumiennosc, pracowitość,—ale wyznanie i protekcja decydują o kandydatach na posady. Potrzeby społeczeństwa miejscowego nie są wcale uwzględniane: ani w wyborze godzin rozkładu jazdy, ani korespondencji pociągów w komunikacji miejscowej, ani w udogodnieniach dla wysyłających lub odbierających towary, ani taryfach, ani w wystarczającej ilości wagonów. Prócz tego, Królestwo ponosi wielkie straty na taryfach protekcyjnych; przewóz zboża, mąki, owsa i wielu innych produktów, które Królestwo nietylko samo wytwarza, ale jeszcze potrzebuje wywieźć,—otóż przewóz ten z Rosji do Królestwa kosztuje mniej, niż w stronę przeciwną. Uciążliwe te i wysoce niesprawiedliwe taryfy są biurokratyicznie upozorowane potrzebą ułatwienia wywozu produktów rolnictwa rosyjskiego za granicę. Tymczasem spekulanci zwożą mąkę, owies i t. p. z odległych gubernji Cesarstwa do stacji granicznych, i stąd cofają je do różnych punktów Królestwa, zalewając nasz kraj tańszemi, niż mogą być miejscowe, produktami. Kombinacja taka, protegowana w dodatku przez taryfę różniczkową, t. j. opłacająca o wiele mniejszą stawkę przy wielkiej odległości przewozu, sownie się opłaca aferzystom zbożowym, i oni też jedni dobrze na tem wychodzą. Państwo samo, nic nie zyskując oficjalnie, jako państwo,—oddaje jedną część ludności na łup drugiej, a właściwie kraj nasz na łup garstki ustosunkowanych spekulantów.

„Ogół długów państwowych wynosił 6,636,111,841 rb. na dzień 1 stycznia 1904 roku i 7,066,490,636 rb. na dzień 1 stycznia 1905 r. W ciągu więc roku 1904 wzrósł o sumę przeszło 430 mil. rubli. Jeżeli przyjąć rachunek Nat. Zeitung, to dług całkowity ocenić należy obecnie na 11 miliardów rubli, jakkolwiek nie jest on pokryty jeszcze pożyczkami na całą tę sumę i niewiadomo w jaki sposób i na jakich warunkach—pokrytym będzie. Dług państwowy Rosji wynosiłby tym sposobem około 90 rubli na głowę.

„Uderza olbrzymia cyfra 56 milj. rb. na administrację centralną i miejscową. Odpowiednia pozycja w wydatkach na Ministerjum Spraw Wewnętrznych (§ 103) dochodzi niemal 100 milionów rubli! Ekonomista A. Kaufman wykazuje, że na samą administrację centralną wydaje Rosja 1½ raza tyle co Austria, 2 razy więcej od Prus i Włoch, 3 razy więcej niż Francja, a 4 razy więcej niż Anglja. Jedna tylko administracja centralna pochłania przeszło 130% ogólnego Budżetu, i pod tym względem zajmuje Rosja pierwsze miejsce na świecie (za wyjątkiem może Turcji i Persji).

„Olbrzymi ten wydatek jest z jednej strony owocem systemu protekcji i synekur, z drugiej—równie szkodliwego systemu centralizacji. Wszelkie, najdrobniejsze nawet sprawy życia 130 milionowej ludności, dzielącej się na sto kilkanaście plemion i odłamów narodowościowych,—koncentrują się w Petersburgu. Szkoda, płynąca z takiego stanu rzeczy, jest oczywista. Instytucje centralne nie są w możności: ani ogarnąć całokształtu spraw państwowych; ani znać potrzeb i warunków każdego zakątka różnych krajów, żyjących pod jednym berłem; ani też biorą do serca ważności lub nagłości jakiegokolwiek sprawy. Do tego dodać należy olbrzymią stratę czasu na korespondencję władz miejscowych z organami centralnemi, wymagającą nieraz kilkakrotnych dodatkowych objaśnień; dalej koszt przysyłania papierów i dokumentów w jedną i drugą stronę, dalekie jazdy i zachody osobiste interesantów. Żadna jednak wymowa, żadna oczywistość nie mogły dotąd zachwiać szkodliwą centralizacją, gdyż ta ostatnia korzystną jest dla sfer miarodajnych i bodaj że w ich interesie stworzona.

„Znakomicie opracowane dzieło Jansona: „O włościańskich nadziałach i splatach“ wykazuje z całą oczywistością, że prasa fiskalna wyciska z włościanina prawie całkowity

zarobek, jaki ma on z ziemi; i jeżeli nie zreformować z gruntu gospodarstwa finansowego, które dziś całym swym ciężarem podatków bezpośrednich i pośrednich przytłacza masy ludowe,—to wszystkie inne kombinacje i zapoczątkowania pójdą na marne. Czasy obecne mają do rozplątania węzła, zaplątany przez błędną politykę dwóch pokoleń, która doprowadziła włościan do zupełnej nędzy i otwartych protestów przeciw temu położeniu nie do zniesienia. Trzeba bezwarunkowo zerwać z systemem pożyczek, premji i wsparć—licznej masy aferzystów, oblegających ministerja; trzeba postawić krzyż na różnych eksperymentach handlowych w Persji, Azji Środkowej, Chinach, a zwłaszcza na Wschodzie Odległym; trzeba skasować system prezentów w Banku Szlacheckim, który nietylko powydawał pożyczki obywatelstwu rosyjskiemu według niemożliwie wysokiego szacunku, lecz jeszcze uchybiane raty i procenty dopisywał do długu głównego; trzeba zaprzestać kosztownego budowania dróg żelaznych i sztucznego podtrzymywania przemysłu żelaznego. W sferze stosunków wewnętrznych koniecznym jest zapewnienie włościanstwu oświaty, swobody rozwoju, zniesienie tysiącznych zakazów policyjnych, skasowanie demoralizującej opieki naczelników ziemskich.

„Wydaje się paradoksalnym, że Rosja Europejska, licząca średnio 23½ głów na wiorstę kwad., a więc 5-10-15 razy rzadziej zaludniona od różnych krajów Zachodu, nie jest w stanie pomieścić i wyżywić na swych terytorjach całej obecnej ludności rolniczej. Tłómaczy się to z jednej strony faktem, że właśnie Olbrzymia większość narodu trudni się i żyje z rolnictwa, a ma zbyt słabe ujęcie do oddawania się przemysłowi, handlowi, rzemiosłom, wolnym profesjom i t. d., które rozwinięte są w bardzo wątlwym stopniu, względnie do obszarów państwa. Z drugiej strony ciemny i zdemoralizowany włościanin, pozbawiony wszelkich kulturalnych warunków, któreby sprzyjały ułatwieniom i udoskonaleniom w samym rolnictwie, posługujący się prymitywnymi, często nawet drewnianymi narzędziami do uprawy roli, przytłoczony do niemożliwych granic ciężarami państwowymi, wzamian za ponoszenie których nic prawie dla siebie nie uzyskuje,—gospodaruje poniżej wszelkiej krytyki na swych kilkunastu dziesięcinach ziemi, na których chłop np. Szwajcarski byłby zamożnym gospodarzem.

„To też przesiedlanie się na nowe miejsca, parcelacja większej własności, wydzierżawianie ziemi z obszarów dworskich i t. d. nie rozwiązują wcale kwestji i są półśrodkami, nie mogącemi wystarczyć na długo.

„Pomimo swej niezwyklej kosztowności, machina administracyjna jest nadzwyczaj powolną, skomplikowaną, a co najgorsze dla dobrobytu Państwa, że działalność jej jest przeważnie negatywną, nieprodukcyjną: tworzenie zakazów i uprzedzanie przestępstw. Pomysłów twórczych, incjatywy ku usunięciu rzeczywistego zła organizacja ta nie posiada, i nikt od niej takich przymiotów nie wymaga. Ludność przy załatwianiu jakiejkolwiek sprawy, czy to w gminie, czy w powiecie, czy w gubernji, czy gdziekolwiek—traci olbrzymią masę czasu, i przez to poniekąd sama uczy się go nie szanować. W Królestwie Polskim i innych dawnych ziemiach Rzeczypospolitej podwójnie dotkliwie uczuć się daje absolutne ignorowanie potrzeb miejscowych, mieszanie do spraw administracyjnych pierwiastku politycznego i utrudnianie ludności jakiejkolwiek obrony przed wadliwością funkcjonowania machiny administracyjnej, przez nadawanie wszelkim zażaleńiom tendencji politycznych.

„Wymiar sprawiedliwości nie jest doskonałym. Procedura pełna formalistyki; przeciążenie sądów sprawami o niezachowanie przepisów policyjno-administracyjnych; trzymanie się niemal zawsze i wszędzie litery prawa i niewnikanie w subtelność stosunków życiowych,—powodują wielkie zaległości, przewlekane się każdej sprawy w nieskończoność, która zwłaszcza w procesach ze skarbem jest bardzo uciążliwą dla interesowanych.

„W stosunkach naszych, na terenie Królestwa, sądow-

nictwo jeszcze bardziej nie odpowiada rzeczywistym potrzebom życia. Usunięcie z urzędów żywołu miejscowego; posługiwanie się przy sądzeniu spraw obcym ludności językiem; ulgi dla przestępców, zdradzających chęć zmiany wyznania; traktowanie całego społeczeństwa z pewnym uprzedzeniem, a nie z bezstronnego sędziowskiego punktu widzenia, i wiele innych względów, o których długo możnaby mówić,—zmniejszają bardzo powagę sądownictwa i pożytek jakiego kraj ma prawo oczekiwać, ze względu na ponoszenie bardzo znacznych i nieproporcjonalnych ciężarów państwowych.

„Smutny rezultat budżetowy roku 1905-go, o którym dopiero za 8 miesięcy się dowiemy, olbrzymie powiększenie się ciężarów państwowych; kłopoty finansowe, sposobów zażegnania których bynajmniej jeszcze nie widać; upadek rolnictwa, przemysłu i handlu; powszechna stagnacja i niepewność jutra i wiele innych jeszcze czynników decydujących—składają się na to, że Rosja musi przejść do innej gospodarki finansowej. Z jednej strony muszą być wynalezione nowe źródła dochodów, któreby już to zasiliły środki Państwa, już to pozwoliły na zdjęcie ciężaru nad siły z klas najbiedniejszych ludowych,—przez skasowanie części niesłusznych podatków pośrednich i zmniejszenie niektórych bezpośrednich. Z drugiej strony, na gospodarkę rozchodową musi być zwrócona jak najbaczniejsza uwaga i rozciągnięta nad nią jak najstroskliwsza kontrola społeczna. Bo w tej właśnie dziedzinie gospodarstwa finansowego leży największe zło.

„Naturalnie, nie może być mowy o niepłaceniu 0/0 od długów państwowych; ale takowe mogłyby być w pewnej mierze pokryte np. przez bogate klasztory lub ofiarność prywatną, która dziś jest naturalnie żadną, gdyż w państwie niema patriotyzmu i zaufania do gospodarki rządowej. Jednak dla Rosji, wchodzącej na drogę rzetelnego odrodzenia się i oczyszczenia, mogłyby się otworzyć niewatpliwie i zasobne worki, choćby kupiectwa moskiewskiego. Mogłyby też procenta znacznie mniej kosztować przy uzyskaniu bardzo tanich kapitałów angielskich, na co jednak potrzeba zdobycia bezwzględniego zaufania co do odmiennych zupełnie dróg, jakimi kroczyć będzie odtąd wewnętrzne gospodarstwo i zewnętrzna polityka Rosji. Dalej, nie może być również mowy o skasowaniu całej administracyjnej machiny; ale w rubryce tej można osiągnąć kolosalne oszczędności przez decentralizację prowincjonalną, powołanie honorowych sił z łona społeczeństwa, skasowanie synekur, systemu policyjnego, pisaniny kancelaryjnej, podniesienie kompetencji i pracowitości urzędników i t. d. Następnie, militarizm musi być tolerowany, jako zło konieczne, niezależne od dobrych chęci jednego jakiego państwa. Jednakże, przy uczciwej, kompetentnej, pełnej dobrej woli gospodarce,—można tę kwestję rozwiązać o wiele taniej jak to już widzieliśmy przy porównywaniu z gospodarką militarną japońską.

„Wreszcie, eksploatacja dróg żelaznych i monopolu wódczanego powinna być bezwarunkowo oddane jak najprędzej w ręce prywatne, bo z jednej strony zapewniałoby jakiś określony a pewny dochód Skarbowi; z drugiej—ulżyłoby niewatpliwie ciężaru szarej masie ludności, przeplacającej dziś wskutek gospodarki rządowej w tych gałęziach—setki milionów rubli rocznie.

„W roku 1904 Królestwo Polskie wpłacało do Skarbu Państwa drogą podatków bezpośrednich i różnych opłat,—sumę ogólną 130 mil. j. rb. podczas gdy otrzymywało nakładów zwrotnych zaledwie 40 mil. rubli pod postacią administracji, sądownictwa, szkolnictwa, wydatków na komunikacje, i tym podobnych nakładów, bardzo mało zresztą wpływających na podniesienie kultury kraju i dobrobytu jego mieszkańców. Jeżeli więc nie rachować wydatków na utrzymanie wojska na terytorjum Królestwa, to okaże się, że Skarb w roku 1904 miał 90 mil. zysku z naszego kraju, a dziś ta suma dochodzi 100 mil. rubli!

Nie może, naturalnie, ulegać żadnej wątpliwości, że z owych 100 mil. rb. należy się pewna część najzupełniej słuszenie Skarbowi centralnemu, i że nawet autonomicznie

rzządzające się Królestwo Polskie musiałoby ponosić pewną część wydatków ogólnopaństwowych, a więc partycypować w opłacie długów skarbowych, utrzymaniu Wyższych instytucji rządowych, dyplomacji, Dworu, a wreszcie i siły militarnej. W każdym jednak razie stosunek ten powinien być pracowicie i sumiennie obmyślany i obustronnie ustalony, gdyż udział Królestwa dzisiejszy jest wysoce niesprawiedliwy, rujnuje nasz kraj materialnie, a co za tym idzie,—nie tylko nie sprzyja jego rozwojowi, ale wprost cofa w kulturze. Następnie, jest to rzeczą pierwszorzędną wagi, aby wydatki ogólnopaństwowe, jak np. kosztu militarne, pochłaniające ćwierć budżetu (480 milj. rubli), ponoszone były możliwie oszczędnie, racjonalnie, pod jawnością i kontrolą społeczną—gdyż wtedy znacznie się one zmniejszą w ogólności i zmniejszy się tym sposobem wysokość udziału Królestwa.

„Że Królestwo Polskie może istnieć o własnych siłach finansowych, dowodem jest okres rządów autonomicznych od r. 1815 do 1831, a nawet okres późniejszy do r. 1850, kiedy jeszcze utrzymywaliśmy w pełni własne instytucje, nie byliśmy zniwelowani i pozbawieni wszelkiej samodzielności. Na dobrą sprawę, dowody można znaleźć nawet w obecnych budżetach Państwa, tylko trzeba mieć specjalne klucze do ich odcyfrowania i przeprowadzać dość mozolne zestawienia i opracowania. Nie ulega żadnej kwestji, że za te pieniądze, które wyszły z kraju w ciągu lat stu kilkunastu, moglibyśmy całe Królestwo Polskie doprowadzić do stanu oświaty, kultury i dobrobytu, w niczym nie ustępującego sąsiedniemu zaborowi pruskiemu, lub nawet ziemiom rdzennie niemieckim. Mielibyśmy kraj nasz, urządzony nietylko na modłę innych europejskich,—ale, wykonawszy te wszystkie budowle, drogi, koleje, kanały, regulację rzek, uzdrowotnienie miast, wsi i. t. p. własnymi rękami roboczymi, mielibyśmy w kraju zamożność mas z jednej strony, a rozwinięte życie przemysłowe, handlowe, kredytowe—z drugiej. Bylibyśmy na drodze do spokojnego rozwijania się dalszego, gdy obecnie jesteśmy w stadium konieczności budowania wszystkiego od fundamentów, borykając się z tysiącami przeszkodami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Z zestawień powyższych można również wyciągnąć i ten pewnik, że przyczyną biedy powszechnej, małych zarobków klas pracujących, ich ciemnoty, ogólnego upadku kraju, jest nie żaden jakiś osobliwy wyzysk ze strony pracodawców, lecz przede wszystkim, może nawet jedynie—zło leży w wysondowaniu z Królestwa kilkunastu miliardów rubli przez lat sto kilkanaście, drogą podatków, kontrybucji, konfiskat, kar administracyjnych i różnych opłat przymusowych a nieprawnych. Jednakże, czy ściśle obliczenie strat naszych wykaże kilka, czy też kilkanaście miliardów rubli, jest to w każdym razie strata niepowetowana,—i dziś możemy jedynie domagać się słusznego podziału ciężarów państwowych—na przyszłość.“

PRZEGLĄD PRASY.

Bandytyzm.

Ze wszystkich czeluści i zakamarków życia—pisze *Złoty róg*—wypelzły nikczemne i żarłoczne ómy występku, a złączywszy się w bandy zbrojne, roją się ponad miastem wyczerpanym i zgłębnionym, opustoszałym i wyludnionym, stojącym już i bez tego nad krawędzią ruiny ekonomicznej... Nie są to bynajmniej drugorzędne objawy, to nie jest wcale odwrotna strona jakiegoś świetnego medalu. Ten bandytyzm jest nietylko objawem pierwszorzędnym, ale już prawie jedynym dzisiejszego zamętu: on podporządkował sobie wszystko, co w tym zamęcie mogłoby mieć jakikolwiek, mniejsza już o to mniej czy więcej doręczny, mniej czy więcej obłądny, mniej czy więcej celowy charakter polityczny; on zożydza i plami ruch ideowy, podszywając się nieraz cynicznie pod jego mniej fortunne metody i hasła do tego stopnia, że istotnie w pierwszej chwili niezawsze zupełnie napewno wiadomo, czy fakt, który się zdarzył, przypada pod kategorię zwyrodniałej walki społecznej, czy pod kategorię rozboju rzezimieszków; on wreszcie budzi instyktowną odrazę najszerszych warstw, nietylko

burżuazyjnych, do metod i hasel, pod których skrzydłami mogą się zbierać podobnie obrzydliwe wrzody, i ułatwia przez to przewrotne roboty, obliczone na tłumienie w tych warstwach tęsknot i zapalów wolnościowych“.

Z początku cicho i tylko w sferach kontrrewolucyjnych, obecnie już głośno i nawet w sferach rewolucyjnych powtarza się jednaka diagnoza tej strasznej choroby: sprowadziła ją nieopatrzność bojującego socjalizmu. Dla nas odrazu nie ulegało to żadnej wątpliwości, że w chwili, kiedy jego kwestarze wymusili jakąkolwiek, podaj tylko domyslną groźbą, pierwszy datek od bezczeszczonej przez nich, a stąd niechętniej im burżuazji, dali hasła zbrodniarzom do grabieży i rozboju. Nie mogło być inaczej. Przede wszystkim należało oczekiwać, że ci, chociażby dla ułatwienia sobie roboty, zawieszają nad nią podrobioną chorągiew stronnictwa rewolucyjnego, użyją jego dróg i sposobów napaści. Jakoż bardzo szybko po całym kraju rozsypała się ogromna czerń uzbrojonych rabusiów, którzy pojedynczo lub w szajkach, przybierając najrozmaitsze istniejące i nieistniejące tytuły (polskich socjalistów, anarchistów, anarchistów-komunistów, obrońców wolności i sprawiedliwości itp.), często przedstawiając kwitarjusze i upoważnienia znanych partji, rozpoczęli straszną, niczym nieokielzaną, całkiem bezkarną i nie-miłosiernie niszczącą orgję mordów i kradzieży. Każdy ruch rewolucyjny, jeśli nie zdoła opanować warunków swego rozwoju i dorównać mocą oporowi, przeciw któremu się zwraca, uznany jest tylko za polityczno-społeczny bandytyzm. Niczym innym nie byłaby wielka Rewolucja francuska, gdyby jej się nie udało obalić rząd, złać monarchji, przeciągnąć ku sobie wojska i nadać państwu nowego ustroju. Rząd Królestwa Polskiego jest rosyjskim, armja—rosyjską; wszystkie koła maszyny biurokratycznej—rosyjskie, było tedy wnioskiem elementarnie logicznym i oczywistym, że rewolucja w Królestwie Polskim mogła być tylko skrzydłem rosyjskiej i odegrać w niej taką rolę, jaką odgrywa jeden pułk w wielkiej armji. Gdy armja przegrywa bitwy i nie może zwyciężyć wroga, daremnie pułk będzie się rzucał, walczył i dokazywał cudów bohaterstwa. Rewolucja w Rosji jest dotychczas bezsilnym szamotaniem się, które nieraz dostarcza momentów artystycznie oryginalnych, ale politycznie nikłych. Skutkiem tego nasza prowadzona na własną rękę, a z większym natężeniem i ryzykiem, przybiera coraz bardziej postać polityczno-społecznego bandytyzmu. Dlatego właśnie dostarcza ona wzorów, pobudek i osłon bandytyzmowi zbójckiemu, który wprawdzie kogo innego zabija, ale w mroku, okrywającym wszystkie tego rodzaju napady i w ogólnym zamęcie traci właściwe swoje kontury i w przekonaniu ogółu zlewa się z poprzednim. To zatarcie się różnicy osłabia w najwyższym stopniu odporność społeczeństwa: w zwykłych rabusiach widzi ono zbrodniarzy, z którymi walczy śmiało; w rewolucjonistach odczuwa nowonarodzoną potęgę, która ma uregulować życie zbiorowe, z którą walczyć jest nietylko niebezpiecznie, ale nawet niegodnie. Czy podobna zaś żądać od wszystkich ludzi oszołomionych i teroryzowanych przez całe lata, nieposiadających w swej wiedzy i doświadczeniu probierza do ścisłych odróżnień, ażeby oni, przeszedłszy sami przez zbrojny napad lub słysząc o nim, orjentowali się dokładnie i odgadywali nieomylnie, kto był jego sprawcą: socjaliści czy złodzieje? Czy rodzina konduktora, zabitego przy rabunku kasy kolejowej w Otwocku, może powiedzieć, jakie ręce popełniły to morderstwo? Ciągłe więc i coraz bardziej te ręce będą się mieszać i zamieniać, a temu nie zapobiegają wszystkie artykuły i odezwy „partji“. Dziś stało się jasnym, że skoro te „partje“ nie były w stanie zapobiec naśladowaniu swej taktyki przez zwyczajnych opryszków, nie powinny były jej stosować—to znaczny—nie powinny były ani poza konieczną obroną zabijać, ani rabować.

W tym wniosku mieści się jedynie skuteczne, ale daremnie nasuwające się lekarstwo na straszną chorobę, która nas rujnuje. Bandytyzm ustałby tylko wtedy, gdyby rewolucjoniści zaprzestali zupełnie morderstw i grabieży, a z całą energją zwrócili się przeciwko niemu, co stało się ich obowiązkiem, bo on jest produktem wytworzonego przez nich rozstroju. Kto usunął dotychczasową straż publicznego bezpieczeństwa, ten jest obowiązany ją zastąpić. Ale wydać społeczeństwo na łup swojej samowoli i łotrowskiego rozboju—to bardziej wygląda na złą lekkomyślność, niż na poważny bunt.

Niestety, wszystkie te dowodzenia są grochem rzucanym na ścianę. Cokolwiek byśmy rzekli, zawsze usłyszymy w odpowiedzi te same brutalne wymysły, kręte sofizmaty, dziecinne zachwyty i radosne wykrzyki wobec faktów, przy których raczej należałoby wzdygnąć się ze zgrozy i ręce łamać z rozpacz. Przygotujmy się więc na dalszy ciąg krwawego bezsensu i ślepych skoków, na swobodną hulankę zbrodni, której nikt nie krępuje i nie karze. Naturalnie, kiedyś wewnętrzne siły organizmu społecznego zagoją i tę ranę, wyrzucając z niego i tę truciznę, ale tymczasem jakże on się wyniszczy!

Prawda



KORESPONDENCJA.

Z K o w n a.

W d. 27 sierp. (9 września) w sali teatru miejskiego staraniem towarzystwa śpiewaczego „Daina“ odbył się pierwszy koncert litewski przy udziale p.p.: Wandy Lubicz (śpiew), Jadwigi Matjasikówny (skrzypce), oraz p. p. Przyjałgowskiego, Naujalisa, Karnowicza (fortepjan). Na wypełnienie wieczoru złożyły się utwory: Szopena, Schumann'a, Naujalisa, Kontskiego, Moniuszki, Karnowicza, Paderewskiego, Liszta i innych. Gra wykonawców, których w Kownie po raz pierwszy widzieliśmy na estradzie, w zupełności zadowolniła licznie zebraną publiczność, o czym huczne oklaski i brawa bez końca najlepiej świadczyły. Prawdziwą ozdobą wieczoru była gra na skrzypcach młodziutkiej wysoce utalentowanej panny Matjasikówny, która wprost porywała słuchaczy, czarując ich głęboko zrozumianą melodią i ślicznie cieniowaną grą. Publiczność polska tym większe z wieczoru wyniosła zadowolenie, iż tym razem pieśń litewską przeplatały melodje polskie: zmęczona codzienną walką ducha zapominała o smutnej rzeczywistości i ogarniało ją marzenie, że waśń znikła i że dwa pobratymcze ludy znowu ręka w rękę ze sobą idą.... Niestety, to marzenie tylko,—ale i za nie należy się inicjatorom szczerze uznanie, iż zdolali się wznieść ponad poziom codziennej szarzyzny.

Kończąc niniejszą wzmiankę, nie mogę pominąć milczeniem p. Karnowicza, którego „Idylla Litewska“ świadczy o niepospolitym darze kompozytorskim. Oby ludowa pieśń litewska znalazła w nim swego Moniuszkę.

Gruda.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W dniu 6, 7, 9 i 10 września r. b. w miejscowym Towarzystwie Pożyczkowo-oszczędnościowym odbyła się rewizja kasy, rachunkowości i biurowości, dokonana przez Inspektora Towarzystwa Drobnego Kredytu Fiedotowa, delegowanego do Suwałk przez Oddział Grodzieński Banku Państwowego na zasadzie rozporządzenia Komitetu do spraw drobnego kredytu, utworzonego przy Banku Państwa. Rewizja odbyła się w obecności Prezesa Rady Bakinowskiego, Prezesa Zarządu Bierkowskiego, Członka Zarządu Romana i Członków Komisji Rewizyjnej Nowackiego i Wyrzykowskiego.

O dokonanej rewizji przez Inspektora sporządzony został odpowiedni protokół, podpisany przez wszystkich obecnych w 3-ch egzemplarzach, z których jeden pozostawiony w aktach Towarzystwa, drugi będzie przedstawiony do Zarządu Towarzystwa drobnego kredytu, trzeci zaś do Suwańskiego gubernjalnego Komitetu.

W dniu 6 września r. b. odbyło się zebranie organizatorów nowopowstającej w naszym mieście instytucji towarzyskiej pod nazwą „Resursa obywatelska“. Zebrani organizatorowie w liczbie 37 obrali Zarząd w skład którego weszli p.p.: Stanisław Jasiński, Stanisław Staniszewski, Gustaw Jastrzębski, Aleksander Przybylski, Aleksander Fomici, Józef Hryniewicz, Czesław Awejde, Walery Roman, ks. Mieczysław Makowski i Władysław Chłudziński.

W dniu 16 września w niedzielę o godzinie 10 rano odbędzie się w miejscowym kościele uroczysta msza na intencję pomyślnego rozwoju nowopowstałego w r. b. Towarzystwa Rzemieślniczego. O godzinie zaś 5 popoł. w lokalu Towarzystwa mają się zebrać wszyscy członkowie w celu bliższego zapoznania się i omówienia niektórych spraw dotyczących rozwoju tej instytucji. Zarząd uprasza p.p. Członków o niezawodne przybycie na nabożeństwo i zebranie.

W dniu 8 b. m. Członkowie Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej w m. Suwałkach z grona swego obrali: na przewodniczącego p. Gustawa Zabłockiego i jego zastępcę p. Stanisława Wejgelta, na sekretarza—Stefana Rechniowskiego i jego zastępcę Konrada Packiewicza, na skarbnika p. Jana Wierzbickiego i jego zastępcę p. Mieczysława Bzurę.

Rb. 2 kop. 55, otrzymane ze sprzedaży ofiarowanego mi prezentu przez p. K., składam na rzecz Szkoły Handlowej.

d. 11 września 1906 r.

G. Jastrzębski.

Ogłoszenia.

SĄ DO SPRZEDANIA

W MAJĄTKU SZEJPISZKI



rasy „Hemszyrdown“: MACIORY I BARANY.

Adres: St. p. Sejny. W-ny Habermann.

1—2

ODNAWIAM I CZYSZCZĘ MĘSKIE KAPELUSZE

możliwie tanio, oraz odświeżam cylindry.

Sprzedaję też MĘSKIE i DAMSKIE buty i pantofle filcowe własnego wyrobu. Rekomenduje się je reumatykom.

Suwałki, ulica Główna № 114.

1—3

REINHOLD JEUTHE.

Teofil Gawroński,

mający dyplom z ukończenia Warszawskiego Konserwatorium

UDZIELA LEKCJI MUZYKI

NA FORTEPIANIE.

Warunki: 4 ruble miesięcznie za dwie lekcje tygodniowo.

Ogrodowa № 10 dom Zaleskiego.

2—3

PRZYJMUJE
DO SZYCIA BIELIZNĘ

męską, damską i dziecienną oraz wykonywam wszelkie reparacje.

Ulica Kowieńska № 27.

2—3

Zamulewiczowa.